ROCZNIK XXX. Luty 1908. Nr. 2.

Wychodzi we Lwowie każdego miesiąca. Wkładka roczna z prenumeratą wynosi **2** k. **40** h. Dla nauczycieli członków Tow. i uczniów tylko **1** k. **40** h. z przesyłką **1** k. **64** h.

MIESIĘCZNIK
Galicyjskiego Towarzystwa
OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie ul. Ossolińskich 11. Wszystkie pisma należy adresować do sekretarza: R. Ciszewski Kochanowskiego 7a, zaś wkładki i prenum. do skarbnika A. Mussil, ul. Kar. Ludwika 7.

Organ galicyjskiego i krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt, zostającego pod protektoratem J. E. Leona hr. Pinińskiego.

Redaktor: **Józef Białynia Chołodecki** Lwów, ul. Ossolińskich l. 11.

WYSTAWA PRZYRODNICZO-LEKARSKA I HIGIENICZNA

X. ZJAZDU LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH.

Uchwałą z dnia 25. Lipca 1907 r.

przyznał

Komitet Wystawy

Towarzystwu ochrony zwierząt

Lwów

DYPLOM UZNANIA

za udział w wystawie

Lwów 1907.

Prezes Komitetu Zjazdu: Prof. Dr. Władysław Bylicki

Przewodniczący Komitetu sędziów: Dr. Józef Merunowicz

Dyrektor Wystawy: Dr. Kalikst Krzyżanowski

Skarbnik Wystawy: Karol Sklepiński.

Józef Białynia Chołodecki.

Kilka słów o wściekliźnie.

(Dokończenie).

15. Nakaz trzymania na uwięzi psów, należących do wędrujących przedsiębiorstw, jak n. p. cyrków, menażeryj i t. d.

16. Nakaz wybijania wszystkich psów i kotów w razie znacznego i gwałtownego rozszerzania się wścieklizny, a to nietylko psów i kotów, które były w styczności z wściekłymi ale nawet i tych, których styczność nie została udowodnioną. Sztuki czysto rasowe lub kotne możnaby zamiast zgładzenia pozostawić odosobnione, w sześciomiesięcznej obserwacyi pod nadzorem policyjnym.

17. Nakaz usuwania padliny, wraz ze skórą, w sposób nieszkodliwy, najlepiej na drodze termochemicznej.

18. Nakaz gruntownego odkażania miejsca pobytu i sprzętów, z którymi miały styczność infekcyonowane stworzenia.

19. Zakaz czasowy lub stały importowania psów z zagranicy.

Do powyższych postulatów objawionych przez Dr. Józefa Szpilmana w tegoż pracy: „O zwalczaniu i tępieniu wścieklizny“, pozwalamy sobie dodać jeszcze jedno, a to:

20. Surowe ściganie w drodze karnej tych wszystkich, którzy bądźto z lekkomyślności lub z opieszałości nie przestrzegają nakazanych środków ochronnych i narażają tem nietylko mienie, ale i życie ludzi na groźne niebezpieczeństwo.

Wszelkie powyższe środki zaradcze będą, atoli naszem zdaniem, tylko połowicznymi, jeśli równocześnie nie przeprowadzi się konsekwentnie redukcyi ilości psów, nie zapobiegnie zbytecznemu ich rozmnażaniu. Tą zasadą kierowały się oddawna rządy wielu państw, a rząd Księstwa Warszawskiego wydał w roku 1808 rozporządzenie, mocą którego nie mogła żadna wieś posiadać więcej po nad dwa psy.

Do zmniejszania ilości psów wiodą dalsze zarządzenia władz:

21. Zaprowadzenie bezwzględne w każdej miejscowości dokładnego katastru psów i numerowanych marek.

22. Zachęcanie właścicieli do trzebienia psów, a więc do stosowania środka, przy którym nie tracą one wcale swych wrodzonych przymiotów, jak: węchu, czujności i odwagi, z drugiej strony zaś nie uganiają za innymi psami, względnie sukami, a więc nie narażają się tak rychło na pokąsanie, przeciwnie, towarzysząc krok w krok swemu panu, ułatwiają właścicielowi kontrolę, w razie gdyby pomimo wszystkiego zostały ukąszone.

23. Zaprowadzenie opłaty od psów, czyli opodatkowanie ich i to bezwzględnie we wszystkich miejscowościach kraju, odpowiednio do stosunków miejscowych i materyalnych ludności. Ten ostatni środek uważamy za najprostszy, najłatwiejszy do przeprowadzenia, a prrytem za najskuteczniejszy. Utwierdzają nas w tem zdaniu rezultaty, jakie osiągnęły te miasta, które przeprowadziły u siebie odpowiednie opodatkowanie psów. Naprzykład w Bawaryi, gdzie było w 1873 roku 821 wypadków wścieklizny u psów, a 15 wypadków śmierci u ludzi, w roku 1875 zaś 458 wypadków wścieklizny, a 23 wypadków śmierci u ludzi spadła po podwyższeniu podatku ilość wypadków tak gwałtownie, iż w roku 1884 było tylko 9, a w 1885 roku 11 wypadków wścieklizny u psów, bez żadnego wypadku śmierci u ludzi.

W Monachium muszą być wszystkie psy przyprowadzane w celu opodatkowania kilka razy w roku do urzędu i poddawane oględzinom weterynarskim.

W Galicyi zaprowadziła opłatę od psów, za przykładem stolicy kraju, nieliczna tylko ilość miast, jak: Kraków, Tarnów, Przemyśl, Brzeżany i t p., podczas gdy tysiące innych miast, miasteczek i włości jest potężnym i łatwym rozsadnikiem wynędzniałych stworzeń, właściwem źródłem wścieklizny.

Przypatrując się stosunkom po suterenach Lwowa, po miasteczkach, a zwłaszcza wsiach, spotykamy mnóstwo domów i chat, w których ludność, niebaczna następstw, nieświadoma skutków, pozbawiona przytem uczuć ludzkości i litości, trzyma po kilka nieraz młodych psiąt lub dorosłych psów, gwoli rozrywce i zabawie dziatwy, a trzyma je bez

należytego zaspokajania ich głodu i pragnienia, bez stosowania prymitywnych choćby zasad pielęgnacyi i nadzoru. Maltretowane przez dziatwę, głodzone przez dorosłych, dręczone pragnieniem, smagane deszczem i upałem, smagane mrozem i zamiecią stworzenia, przykute częstokroć do nędznej budki, kończą swój żywot, jako istne szkielety o najeżonej sierści lub wybiegają, gdy są na wolności, z zagród na łąki i pola w wertepy i lasy, szukając przygodnego pokarmu, najchętniej zaś do miast, gdzie wabi je zapach śmietników, nadzieja odgrzebania resztek kuchennych i odpadków domowego gospodarstwa.

Kto z brzaskiem dnia powiedzie okiem po granicach Lwowa lub innego większego miasta, ten ujrzy mnogi szereg wynędzniałych psów, spieszących z siół za żerem w mury miejskie. Do takich wycieczek psów z chat i zagród przyczyniają się w wielkiej części i sami wieśniacy przez to, iż schorowane, niemiłe im, zbyteczne psy wypędzają siłą mocą ze swego obejścia. Gdy pomimo głodu i katowania zwierzę pod wpływem przywiązani, do miejsca trzyma się wytrwale domu, posuwają się nielitościwi ludzie nieraz do tego stopnia bestyalstwa, iż oblewają je ukropem. War spełnia zadanie, poparzone zwierzę, odarte z sierści, z poranioną skórą, wlecze się, gdzie je oczy niosą, Notoryczną rzeczą jest zaprawianie się dzieci wiejskich i wogóle dzieci klas nieoświeconych, od pierwszych lat życia do katowania zwierząt. Malcy, łapiący owady, wbijają je żywcem na szpilki i patyczki, malcy, łażąc po drzewach, wyjmują z gniazd pisklęta i odbierają im życie wśród straszliwych męczarni, malcy, dzieci szkolne spełniają z wiedzą i wolą rodziców funkcye topienia nowonarodzonych psiąt i kociąt, otaczają kołem sadzawkę lub bagienko i przypatrują się z zadowoleniem męczarniom ginących stworzeń, malcy, dzieci szkolne, patrzą wespół ze starszymi jak oprawcy w miasteczkach lub po wsiach, schwyciwszy na pętlicę psa, zabijają go w ten sposób na miejscu w oczach publiczności, iż skręciwszy pętlicę pod gardłem, tłuką psem o ziemię tak długo, aż ostatniego nie wyda on tchnienia. Cóż więc dziwnego, że z takich dzieci wyrastają ludzie bez serca, którzy, jak wspomnieliśmy, ukropem odpędzają trzymające się wiernie domu psiska. Czyż to przytępianie już w małych dzieciach uczuć ludzkości i lito-

ści dla cierpień innych istot nie jest jednym z powodów wrogiego i dzikiego postępowania w późniejszem życiu wielu osobników, nietylko ze zwierzętami, ale i z współbliźnimi?

Lecz wróćmy do rzeczy.

Odpędzane przemocą gnane głodem psy, wałęsając się po polach, lasach i miastach, roznoszą zarazę wścieklizny, zatruwają nią ludzi i domowe zwierzęta, zatruwają nią dzikie zwierzęta po lasach, które następnie rozpleniają szybko dalej tę straszną chorobę.

Dopóki nie chwycą kompetentne władze z całą energią w swe ręce uregulowania katastru i zaprowadzenia opłaty od psów w całym kraju, a więc po wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach dopóki nie postarają się o wytępienie psów bezdomnych i redukcyę psiej populacyi, bezskutecznemi będą wszelkie, choćby najdalej idące, najsurowsze zarządzenia tych władz po wielkich miastach, a zwłaszcza we Lwowie; wścieklizna nie zostanie stłumioną. Najlepszym środkiem do osiągnięcia redukcyi psów jest, jak wspomnieliśmy, opodatkowanie ich, wieśniak, małomieszczanin bowiem dobrze będzie się namyślać, zanim złoży, choćby drobną, opłatę roczną za psa, a gdy ją złoży, będzie bezsprzecznie i zwierzę wyżej cenił, a co za tem idzie i lepiej pielęgnował.

W ostatnich czasąch zdarzyło się we Lwowie kilka wypadków pokąsania ludzi przez wściekłe koty, których liczne zastępy wałęsaja się po domach i ulicach miasta, a wypadki to dały impuls do projektu zaprowadzenia podatku od kotów, podobnie jak istnieje podatek od psów. Sprawa ta stoi w związku z barbarzyńskim zwyczajem podrzędnych handlarzy i sklepikarzy, którzy więżą u siebie koty, tendencyjnie morzą je głodem, dręczą, oślepiają i kaleczą w najstraszniejszy sposób, iżby te biedne stworzenia bezustannem miauczeniem i lamentem płoszyły myszy i szczury. W tym stanie rzeczy jest wskazanem łapanie i tępienie także kotów bezdomnych.

W jakiej formie, w jaki sposób należy te wszystkie sprawy przeprowadzić i uregulować, pozostawiamy decyzyi powołanych do tego czynników, z naszej strony apelujemy tylko do duchowieństwa i do kierowników oświaty ludowej

z prośbą o pouczanie z ambon i katedr nauczycielskich w duchu powyżej wyłuszczonych poglądów i stwarzanie w ten sposób podstaw do pracy w imię haseł etycznych i humanitarnych, w imię poprawy stosunków ekonomicznych i zdrowotnych w kraju naszym.

* * *

Powyższa praca, ogłoszona drukiem w formie broszurki doczekała się już dwukrotnych wydań. Pierwszy zakład rozesłaliśmy bezpłatnie do Namiestnictwa, do Wydziału krajowego, do Komend korpusów, do wszystkich Wydziałów rad powiatowych do wszystkich Rad szkolnych okręgowych, do Magistratów, do Urzędów miejskich i do Urzędów gmin podlwowskich, dalej do Dyrekcyi Policyi we Lwowie i Krakowie do Towarzystwa weterynarzy, do Szkół rolniczych, do Komendy żandarmeryi, do Galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, do Towarzystwa łowieckiego i leśnego, do Towarzystwa im. Kopernika, w końcu do kompetentnych osobistości, łącznie przeszło 400 egzemplarzy.

Efekt rozsełki tej objawił się w całej pełni. Wiele prywatnych osobistości przysłało nam słowa uznania, a władze państwowe i autonomiczne pośpieszyły z zamówieniami. Zażądali mianowicie:

Starostwo w Żółkwi egzemplarzy	200
Starostwo w Wieliczce egzemplarzy	20
Wydział Rady powiatowej w Przemyślanach egz. . . .	80
Wydział rady powiatowej w Kałuszu egz.	20
Wydział rady powiatowej w Brzozowie egzemplarzy .	56
Wydział rady powiatowej w Drohobyczu egzemplarzy .	10
Starostwo w Jaworowie egzemplarzy	10
Wydział rady powiatowej w Rudkach egzemplarzy . .	20
Wydział rady powiatowej w Gorlicach egzemplarzy .	80
Wydział rady powiatowej w Skałacie egzemplarzy . .	68
Wydział rady powiatowej w Mielcu egzemplarzy . . .	100

Ponadto dostarczyliśmy na zamówienie broszurek Komendzie 6. pułku ułanów, Komendzie ogierów państwowych w Drohowyżu, Urzędowi gminnemu w Mielcu i prywatnym osobistościom.

Galicyjskie Namiestnictwo wydało w sprawie publikacyi następujący reskrypt:

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 21. listopada 1907.

L. 135.316 IV. c.

Do

wszystkich c. k. Starostw i Magistratów król. stoł. miast

Lwowa i Krakowa.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt we Lwowie wyszła z druku w bieżącym roku broszurka pod tytułem „kilka słów o wściekliźnie“, pióra Józefa Białyni Chołodeckiego, w której autor przytacza szereg dat statystycznych, tyczących się tej zarazy, podaje obraz objawów chorobowych i przebiegu wścieklizny u psów, wspomina o sposobie traktowania osób pokąsazych przez wściekłe zwierzęta, wylicza cały szereg środków mogących przyczynić się do zmniejszenia się ilości wypadków tej choroby, a wreszcie naprowadza liczne przykłady nieodpowiedniego i wprost barbarzyńskiego obchodzenia się z psami, wykazując zgubne skutki takiego postępowania.

Wspomianą broszurkę, zawierającą trafne i na naukowych podstawach oparte uwagi zechce c. k. Starostwo (Magistrat) gorąco zalecić ludności do przeczytania i zaznajomienia się z jej treścią i zwrócić ponownie jej oraz Zwierzchności gminnych uwagę na poruszoną już w reskrypcie z 23, maja 1902 L. 35.779, względnie z 7 czerwca 1906 L. 67.914 — myśl, zaprowadzenia po gminach opłaty od psów, nie utrzymywanych stale na uwięzi, a to celem zredukowania ilości psów po wsiach i miastach i zapobieżenia tem samem wytwarzaniu się tak szkodliwej kategoryi psów, włóczących się i bezdomnych, które są jednym z głównych rozsadników rzeczonej zarazy.

W zastępstwie:

Bańkowski w. r.



Walerya Rupprechtówna.

Kilka uwag

do sprawozdania weterynaryjnego miasta Lwowa za rok 1906.

W Nrze 22. "Dziennika lwowskiego" (organu urzędowego gminy król. stoł. miasta Lwowa) z 15. listopada 1907 ukazało się „Sprawozdanie weterynaryjne za rok 1906" stwierdzające cały szereg braków i niedomagań na polu urządzeń w stolicy kraju.

Z zajmującego sprawozdania tego wyjmujemy kilka szczegółów, o ile wiążą się one bezpośrednio lub pośrednio z zadaniem i celem Towarzystwa ochrony zwierząt. Otóż konstatuje sprawozdanie weterynaryjne, że „na wściekliznę padło w r. 1906 psów 9, w porównaniu z r. 1905 o 5 mniej. Najwięcej wypadków wścieklizny u psów rozpoznano podobnie jak i w r. 1905 w. dz. 2-giej. Przyczyny należy szukać w tem że dzielnica ta w szczególności podobnie jak i dz. 4 ta pod względem utrzymywania ewidencyi psów i wykazywania ewidencyi psów, które winne być opłacone, pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Co się tyczy rasy psów, przypada na kundysów 4, na szczurników 3. na bernardyna 1, na legawca 1 wypadek. W 4 wypadkach rozpoznano wściekliznę u psów przybłędów, z wyglądu wiejskiego pochodzenia.

Psów pokąsanych przez psy wściekłe lub takie, które były w styczności zabito 42 i 1 kota. Ogółem zgładzono w r. 1906 psów 2.421 i kotów 64.

Pokąsanych osób przez psy wściekłe było 3, z których 2 wysłano do zakładu Dr. Bujwida w Krakowie.

U żadnej z osób pokąsanych wścieklizna nie wybuchła.

Co się tyczy ogólnej cyfry psów we Lwowie utrzymywanych w r. 1906, to według wykazów nadesłanych przez komisaryaty ilość ich wynosi 3055. Z tego tylko 1.469 opłaconych reszta zaś prowadzonych w ewidencyi w dz. 2-giej 4-tej a także i 1-szej jako łańcuchowe, co jednak z okazyi wykonywanych rewizyj i dochodzeń okazało się jako niezgodne z prawdą.

W szczególności wielką liczbę psów nieopłaconych lub nie będących w ewidencyi utrzymują stróże kamieniczni i uboga luduość żydowska".

W tej mierze nie możemy nie wyrazić zdziwienia, iż sam Magistrat dba tak mało o interes pieniężny miasta, iż nie prowadzi ściślejszej kontroli co do opłaty od psów i naraża gminę na materyalne straty. Kategorycznem jest zdanie weterynaryjne co do wadliwości urządzeń w rakarni miejskiej, to też odnośny ustęp sprawozdania pozwolimy sobie przytoczyć w dosłownem brzmieniu. „W r. 1906 naprawiono tylko klatki obserwacyjne na psy, z których zwierzęta te mogły się z łatwością wydostawać. Zresztą rakarnia sama jak i jej ubikacye, jako budynek strupieszały i walący się nie da się już adoptować i wymega ze względu na zabudowującą się dzielnicę, przeniesienia na inne odpowiednie miejsce w jak najkrótszym czasie Odkładanie sprawy, już od szeregu lat ze względów sanitarno-policyjnych pilnej i koniecznej, narazić może miasto na nieprzewidziane wypadki i szkody. Rakarnia miejska jest taką, że małe mieściny galicyjskie mają tego rodzaju zakłady odpowiedniej do potrzeb i znacznie lepiej urządzone. Koniecznem jest również sprawienie nowego wózka dla chwytania psów, gdyż pozostałe dwa, sprawione jeszcze przed kilkunastu laty, (z których jeden został w ciągu roku 1907 adoptowany) są zupełnie zdezelowane. Również potrzebnem jest koniecznie sprawienie wozu krytego do przewożenia padlin, gdyż przewożenie trupów zwierzęcych nie nakrytych, lub choćby nawet okrytych jaką podartą płachtą przez ulice stołecznego miasta jest co najmniej niewłaściwe.

Liczba klatek umieszczonych w psiarni jest niedostateczną, a psiarnia sama za mala, za ciasna i za ciemna, tak, że utrudnionem jest badanie psów znajdujących się w obserwacyi.

Wogóle stan rakarni jest kompromitującym i wobec wojskowości jak i bardzo wielu dystyngowanych osób prywatnych, które zmuszone są niejednokrotnie tam sie udawać. Stworzenie zaś zakładu do niszczenia padlin na wzór drezdeńskiego. względnie urządzenie rakarni odpowiednio do potrzeb miasta jest piekącą koniecznością".

Tuszymy iż Rada miejska rozpatrzy się bliżej w tem sprawozdaniu weterynaryjnem, i poczyni z własnego popędu odpowiednie a stanowcze zarządzenie, nie możemy atoli z drugiej

strony pominąć uwagi, iż i Wydział galic. Towarz. ochrony zwierząt powinien ze swej strony w interesie mieszkańców grodu naszego odnieść się do reprezentacyi miejskiej.

Podskubywanie gęsi.

W sprawie podskubywania gęsi żywych, a mianowicie czy zabieg ten sprawia im cierpienie, a także czy pod względem praktycznym jest skubanie żywych gęsi uzasadnione, panują dotąd niezgodne zapatrywania w kole fachowców. Znaczna większość poważnych hodowców i autorów oświadcza się za podskubywaniem żywych gęsi i to 3, a nawet 4 razy w roku (np. Roniller-Arnoult, właściciel znanej w Europie szkoły chowu drobiu). Wszyscy zwolennicy podskubywania gęsi, a do tych między innymi należy Piérre Megnin, Bruno Dürigen, Prus-Kobierski i w. i. znanych na polu hodowli drobiu osobistości twierdzą, że gęsi żywe powinno się podskubywać i że czynność ta dokonana wprawną ręką nie sprawia im cierpienia. Zalecają oni kilkakrotne podskubywanie z uwagą, iż pierze z żywych sztuk uzyskane jest czyściejsze, elastyczniejsze i dobrze się konserwuje oraz z tego głównie powodu, iż w czasie pierzenia się gęsi bardzo wiele tego cennego produktu, jak puch i pióra bezużytecznie marnuje się po drogach i pastwiskach, jeżeli się ptaków tych w odpowiedniej porze nie skubie.

By osiągnąć większą ilość pierza, podskubuje się gęsi i kaczki i to od niepamiętnych czasów. Pojęcie o podskubywaniu oddawna weszło już do gwary przysłowiowej i służy dziś za przenośnię: „podskubać kogoś“ — „skubie go“ i t. d. Zwykłe podskubywanie gęsi i kaczek ma miejsce dwa razy do roku — w połowie czerwca i w połowie sierpnia, Części, które rzadko podskubywa się są: brzuch i piersi; szyja podskubywania nie znosi (Falkowski). Zwracają uwagę (Friederisch), aby piór z pod skrzdeł nie wyrywać, gdyż te ostatnie na nich się właśnie opierają, bez nich zaś zwisają, co często bardzo daje się u nas po wsiach widzieć.

Niektórzy podskubują nawet trzy razy do roku, czego nie można zalecać.

Wszyscy atoli zwolennicy podskubywania żywych gęsi zwracają zgodnie uwagę na to, że nietylko w interesie zwie-

rząt, ale i własnym należy o tem pamiętać, że każdorazowe podskubywanie żywych sztuk dzieje się kosztem rozwoju — niezupełnie jeszcze wyrośniętych ptaków, — jako też, że sztuki młode doznają wskutek tego upośledzenia w dalszym swoim rozwoju, a w końcu, że wpływa to w równej mierze szkodliwie na nośność i opas młodych i starszych gęsi. Nie potrzeba udowadniać, że gęsi podskubane tracą bardzo wiele ciepła; aby zaś stratę te wynagrodzić potrzeba dodawać pokarmu, co przecież kosztuje.

Jeżeli jednakowoż w lecie lub przed pierzeniem, pióra są zupełnie dojrzałe (suche dudki t. znaczy, niezawierające już krwi), i łatwo się dają usuwać, to wówczas można – zdaniem fachowców — skubać żywe gęsi nie zadając im tem żadnych cierpień, o ile czynności tej dokonuje osoba wprawna,

W czasie słotnym, oraz od miesiąca października do kwietnia gęsi podskubywać nie należy. Bungartr radzi najwyżej raz do roku podskubywać i to przed pierzeniem się.

Aby zapobiedz wychudnieniu sztuk podskubanych, oraz przyśpieszyć wzrost nowych piór trzeba dotyczącze sztuki żywić obficie, a zwłaszcza dawać im wiele owsa. Wydatki zwiększone skutkiem intenzywniejszego żywienia są wrzekomo zupełnie pokryte dochodem uzyskanym z podskubywania. Za każdym razem dostarcza jedna sztuka około 250 gramów puchu i pierza, a ogółem, to jest w pierwszym roku życia 2 razy, a po zabiciu trzeci raz skubania, do 450 gr.

Takie są mniej więcej ogólne zapatrywania zwolenników podskubywania gęsi żywych

Przeciwnicy jednak (a tych jest rówuież poważny zastęp np. w pewnych miejscowościach na Pomorzu — słynnych z hodowli tych ptaków, gdzie wcale gęsi żywych nie skubią) nazywają skubanie gęsi wprost barbarzyństwem i wzywają hodowców do całkowitego zaniechania tego, i to, jeżeli nie z uwagi na męki i cierpienia zadawane gęsiom, to chociażby ze względu na własną kieszeń.

Na poparcie tej drugiej okoliczności przytacza czasopismo „Die Tierwelt" iż przy trzykrotnem podskubaniu żywej gęsi w ciągu jednego roku uzyskuje się ogółem 60—70 gramów pierza, przedstawiającego wartość 45—70 halerzy, która to kwota nie stai w żadnym stosunku do wartości karmy, jaką należy zużyć dla wyprodukowania nowych piór. Wspom-

niane pismo twierdzi, iż 15 gramów wydartego pierza równa się utzacie 1 kg. mięsa i tłuszczu. A jeżeli dokona się je ponadto w czasie słotnym i zimnym to często powoduje śmierć odnośnych sztuk, którą poszkodowani wolą mylnie przypisywać wszystkim możliwym innym przyczynom, tylko nie swojemu nieludzkiemu postępowaniu

Liebeskind okstaje przy tem by wcale gęsi nie podskubywać, gdyż mięso i tłuczsz tak długo nie przybierają na wadze, dopóki nowe pióra nie narosną.

Kobierski Prus, który nie jest stanowczym przeciwnikiem podskubywania, ostrzega przed bezmyślnem podskubywaniem i dozwala uskutecznić je tylko wówczas gdy w lecie przed pierzeniem się pióra dadzą się łatwo wyciągnąć i gdy już krwi nie zawierają. Poleca też uwzględnić stan powietrza. a od października do kwietnia stanowczo zaniechać podskubywania. Radzi on, aby gęsi i kaczki przed podskubaniem dostały ciepłą kąpiel, po której dla wysuszenia pomieścić je należy w jakiejś ciepłej przestrzeni, a w celu zapobiegnięcia chudnieniu karmić je po podskubaniu owsem i to obficie.

W powyższej sprawie otrzymaliśmy z c. k. Starostwa bocheńskiego następujące pismo.

Do

Szanownego Towarzystwa ochrony zwierząt we Lwowie.

„Upraszam uprzejmie o objawienie zdania, czy „podskubywanie“ gęsi uważać należy za dręczenie zwierząt, ile że zarządzenia karne, wydane w tym kierunku spotykają się na każdym kroku z oporem ludności całego powiatu, która twierdzi, że podstrzyganie gęsi jest dla ptastwa tego ogromnie szkodliwe, natomiast „podskubywanie“ żadnej mu szkody nie przynosi.

C. k. radca Namiestnictwa, kierownik starostwa

W. z. *Dr. Dunikowski.*

Uprosiliśmy naszego wiceprezesa profesora Akademii weterynaryjnej p. St. Królikowskiego o stosowne określenie fachowe rzeczonej sprawy, na skutek czego otrzymaliśmy odnośny materyal, który ujęliśmy w powyższy artykuł.

Obecnie przypada nam tylko nadmienić, że wprawdzie mniej boleśnie odczuwa żywe ptastwo podstrzyganie — w razie

niedojrzałego upierzenia jego (krwawe dudki) — natomiast przez podstrzyganie ogołocone z chorągiewek szypułki draźnią skórę ptactwa, sprawiają mu ból nieznośny, wskutek czego ptactwo to usiłuje powyrywać sobie pozostałe części szypułek.

Wszystkie inne, w powyższym artykule naprowadzone warunki, a dotyczące niebolesnego zabiegu przy podskubywaniu żywych gęsi i kaczek, odnoszą się również i do ich podstrzygania, które jednaże bardzo rzadko bywa stosowane.

Zreasumowawszy w końcu to, cośmy w dotyczącej sprawie przytoczyli zaznaczyć przedewszystkiem musimy, że tak podskubywanie, jak i podstrzyganie żywego ptastwa jest barbarzyńskim, wprost dzikim zabiegiem, niestety z dawien dawna uświęconym zwyczajem, z chciwości czysto ekonomicznej, jak i wiele innych zabiegów barbarzyńskich Tu wspomniemy tylko o sposobach tuczenia gęsi. Jak zaś różnorodem, a raczej drapieżnem jest to podskubywanie, świadczą tu przytoczone liczby wagi pierza jaką osiągnąć pragną zwolennicy podskubywania (do 450 gr.), a jaką normują miłośnicy zwierząt 60 – 70 gr. „Die Tierwelt“) od jednej sztuki w jednym roku.

Aby choć w części złagodzić ten dziki a powszechnie praktykowany zabieg spekulacyjny, stawiamy poniżej następujące wskazania :

1. Tak podstrzygania jak i podskubywania żywych gęsi i kaczek wykonywać powinny osoby do tego wprawne.

2. Czas tego zabiegu przypadać winien przed pierzeniem się (tj. około czerwca); — w porze nie słotnej i nie zimnej.

3. Nie należy wcale podskubywać szyji — miernie zaś brzuch, piersi i pod skrzydłami.

4. Od października do kwietnia podskubywanie względnie podstrzyganie żywego ptactwa bezwarunkowo winno być wzbronionem.

W końcu poleconą jest dla ptactwa — przed jego podskubaniem — ciepła kąpiel, a następnie osuszenie je w miejscu ciepłem i niezaduszem, oraz obfite, po podskubaniu karmienie.

C.



Obrazki z Anglii*).

W Francyi ludzie lubiący psy, stają się ich niewolnikami oddają im na pastwę cały dom i psują je niemożliwie, przekarmiają bezsensu, napychając przeróżnemi łakociami i pragnąc niby ich szczęścia, skracają im życie. Tymczasem w Anglii taki naprzykład foxterier jest niezmiernie miłym towarzyszem swego pana — trochę szorstki bez odrobiny sentymentalności, za to jest silny, zręczny, przedsiębiorczy i posłuszny — a tego się właściwie od psa wymaga.

Wogóle anglicy lepiej od nas umieją kochać dzieci i zwierzęta. Te ostatnie podnoszą ku sobie, kształcą, wychowują i w kierunku tym dochodzą do świetnych reznltatów.

Uczą je znać swoje miejsce, rozwijają w nich pewnego rodzaju poczucie godności osobistej. W istocie nie widziałem psów tak poprawnych, jak są psy angielskie. Jeżeli kiedy zdarzy się takiemu psu podrapać się, albo przewrócić do góry brzuchem w salonie, w tej chwili mówi mu się: bądź „przyzwoitym" i w gmnieniu oka pies zrywa się na cztery łapy.

Rodzice francuscy wpajają w swoje dzieci obawę i nieufność do zwierząt — angielscy rodzice — uczą je kochać. Kręci się ich pełno zawsze do koła kołyski i w ogóle w pokoju dziecinnym. Pomiędzy nimi a tymi małymi człowieczkami istnieje wzruszająca harmonia.

Stąd to pochodzi owa potrzeba przywiązania psiego, jaką się prawie u każdego anglika spotyka, a której wcale nieuczuwają amerykanie. Widywałem często króla Edwarda VII. kiedy był jeszcze księciem i mieszkał w Bristolu, jak wyprowadzał swego psa na przechadzkę na plac Vendome jak każdy zwykły śmiertelnik. Zeszłego roku podczas dwumiesięcznego pobytu w Cannes podziwiałem pewnego angielskiego pułkownika Sir James'a Bret, który z zachwytu godną cierpliwością przechadzał się po alejach parku hotelowego z buldogiem, zupełnie ślepym, głnchym i astmatycznym. Przytykał laskę do prawego boku zwierzęcia i szedł krokiem powolnym a ono za nim. Pan psa ślepego! Takiego widoku nie można co dzień spotkać, a był on wzruszający!

*) Piotr de Coulerain „Nieznana wyspa", podał A. Mussil.

Kiedyś idąc do Winbledon spotykam śliczną klacz, ciągnącą z kokieteryą swój ciężar, winszuję jej w głębi ducha, że dostała się w ręce ludzi, umiejących używać i oszczędzać siłę zwierząt. Połyskliwa szata i piękna postawa koni angielskich świadczą o tem wymownie. Tam koń jest kimś. Niech ci, którzy wątpią w inteligencyę koni, przyjdą przejrzyć się tym, postawionym w lepszych warunkach.

W ogóle stopniem ludzkiego obchodzenia się ze zwierzętami należy właściwie mierzyć stopień cywilizacyi danego kraju.

Religia a ochrona zwierząt.

Kościół w swej nauce uważa zawsze dręczenie zwierząt za grzech, a to opierając się na piśmie świętem, które w różnych miejscach przyjaźnie wyraża się o zwierzętach.

Zaznaczają to n. p. następujące zdania z biblii:

Psalm 35, 7. „Ludzi i zwierzęta utrzymujesz o, Panie!

Przypowieści Sal. 12, 10: „Sprawiedliwy stara się także o swoje wierzę, ale serce bezbożnika okrutnem jest".

Św. Jan-ew. 10, 11. „Jam jest dobry pasterz. Dobry pasterz oddaje życie swoje za owce swoje".

Z owych zdań pisma świętego, a których jeszcze więcej przytoczyć można, poznajemy dokładnie intencyę religii odnośnie do postępowania ze zwierzętami, co też kościół chrześcijański gorliwie w nauce propaguje. *Ci.*

Dr. Józef Limbach.

Przyrząd do zbijania drobiu.

Konsumcya wszelkiego drobiu z roku na rok się powiększa i powiększać się będzie prawdopodobnie w dalszym ciągu w miarę podnoszenia się cen mięsa wołowego i wieprzowego. Corocznie całe miliony ptactwa dostarczane bywają na nasze targi. Zarzynają je zaś albo sami hodowcy na miejscu, albo handlarze na targach· albo kupujący w swych kuchniach. Jest to rzecz zwykła, naturalna tak naturalna, że nawet nikt z nas nie zwraca uwagi na okrucieństwo, z jakiem obchodzimy się z ptactwem na rzeź przeznaczonem. Więc też nieobojętną być może wiadomość, podana przez „Przegląd Weterynarski", iż p. Sokół, nożownik krakowski, skonstruował przyrząd do zarzynania drobiu. Jest to nieduża maszynka, zrobiona w ten spo-

sób, iż główkę ptaka zakłada się między dwa zagięcia, a górny nożyk uderza w głowę ptaka z taką siłą, że uderzenie powoduje natychmiastową śmierć.

W Bernie szwajcarskim, kosztem magistratu, jest utrzymywany podobny przyrząd. Na placu targowym, obok handlarzy drobiu ustawiono na stoliku rodzaj gilotyny, którą obsługuje płatny przez miasto rzeźnik. Każdy z kupujących drób obowiązany jest kazać tu ptaka zarznąć, co następuje momentalnie bez wszelkiego męczenia.

Tak to starają się ludzie wszędzie, by zwierzętom, które, muszą być zabite, jak najprędszą i najmniej bolesną śmierć zadać. U nas we Lwowie niestety dzieje się inaczej. Dotychczas oprawca miał zwyczaj zabijania psów pałką. Sposób pewnie, że nie humanitarny, ale mniej bolesny. W swoim czasie podaliśmy projekt zbudowania komory asfikcyjnej, jak to we wielu miastach jest praktykowanem i gdzie tlenkiem węgla oddechając bezboleśnie psy giną. Projekt został projektem. Tymczasem doniósł nam jeden z naszych członków, że oprawca z nieznanych nam powodów zabija psy przez poderznięcie gardła. Porobiliśmy kroki, by dociec prawdy. Jeżeliby się sprawdziło, toby był jeden z więcej dowodów, że magistrat oprawcy na wszystko pozwala, ale wtedy nasi członkowie mogą być przekonani, że takie bezprawie ukrócimy, chociażby to było i wbrew woli magistratu.

Od Redakcyi. Wdzięcznym jest Wydział T. O. Z ilekroć razy otrzyma wiadomość o nadużyciach, popełnianych przez dręczenie zwierząt — prosi atoli iżby wysełane w tej mierze pisma nie były anonimowe. Doznawszy kilkakrotnie zawodu i wprowadzony w błąd przez bezimienne doniesienie, może wydział T. O. Z. uwzględniać tylko te pisma, które są zaopatrzone pełnym podpisem i adresem wysełającego.

* * *

P. T. członków Tow. upraszamy uprzejmie o łaskawe zawiadomienie nas korespondentką — czy w razie posiadania kompletnego rocznika naszego organu t. j. „Miesięcznika“ z r. 1892, nie raczyliby go nam odstąpić za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Nakładem Towarzystwa. — Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.